

# Dlaczego tam poszedłem?

Piotr Kosiewski

---

**Dziś, przeglądając fotografie z Majdanu, widzimy: tłum, barykady, walki, przemówienia, nabożeństwa i pogrzeby, płonące opony i rannych. To wszystko się wydarzyło. To rzeczywistość, ale nie cała. Majdan to też pojedynczy ludzie, to *performance*. Majdan był artystyczną inspiracją.**

---

Na kijowskim Majdanie artyści występowali w różnych rolach: protestujących, pomagali demonstrantom, dokumentowali wydarzenia... Teraz pojawiają się ich relacje z ubiegłorocznego protestu. W warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej można było oglądać wystawę „Pocztówki z Majdanu”, krakowski MOCAK zaprezentował „Jestem kroplą w morzu. Sztuka ukraińskiej rewolucji”.

Krakowska wystawa, przygotowana przez znanego historyka i kuratora oraz współpracownika „ARTnews Magazine” Konstantina Akinszę (Akinsha) oraz Alisę Łożkinę, szefową pisma „Art Ukraine”, jest jedną z pierwszych prób spojrzenia na wydarzenia na Majdanie przez pryzmat sztuki. Wcześniej wystawa została zaprezentowana w wiedeńskim Künstlerhaus, w listopadzie 2014 roku ma być pokazana w Nowym Jorku.

Tytuł wystawy: „Jestem kroplą w morzu” – jak podkreślają jej twórcy – nawiązuje do jednego z haseł ukraińskiej rewolucji. „Mówi o tym – jak można przeczytać w tekście towarzyszącym ekspozycji – że choć jedna osoba nie wystarczy, aby zmienić system, efektywna współpraca jednostek gwarantuje realny wpływ na bieg wypadków.” I wystawa przede wszystkim została poświęcona problemowi zbiorowego doświadczenia.

## Opowiedzieć

W MOCAK-u znalazły się prace dokumentujące Majdan, ale też stanowiące kronikę (konstruowaną „na szybko”) tych kilku miesięcy protestu. Są wreszcie dzieła poświęcone sytuacji na Ukrainie, próbujące uchwycić charakter systemu, który doprowadził do wyjścia demonstrantów w listopadzie 2013 roku na kijowski plac oraz protestów w innych miastach Ukrainy.

Maksym Bielousow w *Warcie na Majdanie. Strażnicy* (2014 rok) fotografował demonstrantów. Tworzył indywidualne portrety studentów, drobnych przedsiębiorców,

robotników. Zwyczajne, codzienne. Wśród jego zdjęć znajduje się fotografia, która stała się ikoniczna dla tej rewolucji. Przedstawia Serhija Nihojana, pierwszą ofiarę protestów, zastrzelonego 22 stycznia 2014 roku. Z kolei Ołeksandr Czekmanow w cyklu *Wojownicy* (2014 rok) portretował uczestników protestu w chwili, w której zeszli z pola walki. Jest tu dziewiętnastolatka z obwodu winnickiego i Staś z Chmielnickiego, podczas walk ranny w nogi. Zdjęcia po zdjęciu, opowieść po opowieści.

Majdan od początku filmowano i fotografowano. Jakby – poprzez obraz – próbowano uchwycić istotę protestu, nieustannie niedającego się zamknąć w jednej interpretacyjnej ramie. Jakby próbowano odpowiedzieć na pytanie postawione przez Timothy’ego Snydera w tekście *Majdan? Zniszczyć!* opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” (21 lutego 2014): „Co to znaczy »przyjść na Majdan«?”. To pytanie zadawało sobie wielu.

„Kijowski plac, w którego pobliżu mieszczą się główne budynki rządowe – pisał Snyder – stał się tradycyjnym miejscem protestów. Po ukraińsku »majdan« znaczy dziś tyle co »agora« – rynek i miejsce spotkań, ale też miejsce, gdzie naradzający się i przemawiający ludzie kształtują społeczność. Podczas protestów słowo »majdan« zaczęło oznaczać też publiczne polityczne działanie”.

Za pomocą zdjęć tworzone wizerunki tych wydarzeń. W MOCAK-u znalazła się dokumentacja akcji, którą Ołeh Macek zorganizował na Majdanie: ustawił pomalowane na żółto-niebiesko pianino i zagrał chopinowski *Walc op. 64*. Zdjęcie, wykonane przez jego ojca Markijana, przedstawiające mężczyznę koncertującego przed szpalerem uzbrojonych milicjantów, zaskakujące w swej absurdalnej, zdawałoby się, idei na przeciwstawienie siły sztuki, stało się jednym z najsłynniejszych symboli tych wydarzeń.

Na wystawie są też zdjęcia z innych akcji. Podczas akcji „Królestwo ciemności zostało pokonane” (zorganizowanej przez Obywatelski Sektor Majdanu) kobiety trzymające lustra stanęły naprzeciwko milicyjnego kordonu. Uzbrojeni mężczyźni patrzyli na odbicia swych twarzy. Podczas happeningu Mariam Drahyni „Ukraińskie kobiety przeciwko niewolniczej przyszłości” oddziały milicji stojące przed budynkiem administracji prezydenckiej obrzucono pluszowymi zabawkami, dziecinnymi ubrankami i bucikami.

W tych akcjach był element przełamania, wyjścia z przypisywanych przez okoliczności ról i sposobów zachowania: walka na dziecięce zabawki, wymuszenie spojrzenia na własne oblicze i znalezienie się po drugiej stronie barykady. Jeżeli dziś przegląda się fotografie z Majdanu – w internecie, gazetach, agencjach informatycznych – to

**Majdan od samego początku filmowano i fotografowano. Jakby – poprzez obraz – próbowano uchwycić istotę protestu, nieustannie niedającego się zamknąć w jednej interpretacyjnej ramie.**

widać na nich tłum, barykady, walki i przemówienia, nabożeństwa i pogrzeby, płonące opony i rannych. To wszystko się wydarzyło. To ówczesna rzeczywistość, ale nie cała. Majdan to również pojedynczy ludzie, fotografowani przez Biełousowa i Czekańską. Także przez innych, nieobecnych w MOCAK-u, jak Kristina Berdynskych, która podczas Majdanu robiła portrety protestujących i zbierała ich opowieści, a następnie wszystko to zamieszczała na Facebooku (projekt „Maidaners”, także w wersji polskiej). Berdynskych robiła zdjęcia osobom przypadkowo spotkanym, pozbawiając ich anonimowości.

Stąd: „Marina z Kijowa ma 33 lata. Jest producentką filmów dokumentalnych...”; „Elmira, 51 lat, Kercz. Mama dwóch przepięknych i już dorosłych córek...”; „Alim, 25 lat, konsultant ds. mediów...”; „30-letnia Wika, fotografka – freelancerka...”; „Serhij, 23 lata. Pochodzi z miasta Wołnowacha w obwodzie donieckim...”

Wszystkie te zdjęcia – nie tylko wystawione w MOCAK-u – tworzą nieheroiczny obraz Majdanu. A może inaczej, inną twarz tego fenomenu społecznego. Trudno dziś uchwycić codzienność protestu, bo – z konieczności – przysłonił ją dramatyzm późniejszych wydarzeń.

## Drewniane lalki

Inny Majdan można zobaczyć też w *Koncerte na barykadzie*, filmie autorstwa dvojga Polaków – artystki Aleki Polis oraz kuratora Marka Goździewskiego, w którym – jak pisała Ewa Majewska – „nie zobaczymy rozpacz i krwi, nie ma tam strzałów i ognia, jest muzyka, wiersze i poruszające wypowiedzi rozmaitych osób, które nagle wyszły na ulice, uznając, że to jest ich moment, by dyskutować, a nawet – współdecydować o tym, co wspólne” (film i tekst są dostępne stronie internetowej Obieg.pl).

Na *Jestem kroplą w morzu* znalazły się także próby pokazania dramatu ukraińskiego protestu. Władysław Krasnoszczek i Serhij Lebedynski stworzyli serię zdjęć na ulicy Hruszewskiego (*Opieka medyczna 2. Ulica Hruszewskiego*). To niewielkie, czarno-białe fotografie, wykonane aparatem analogowym. Kadry wydają się przypadkowe. To często urwane ujęcia, niepełne, zamazane. Jakby na przekór zalewowi rejestrującej każdy szczegół fotografii cyfrowej, autorzy proponowali niedopowiedzenie, być może przeświadczeni o niemożności oddania traumy tamtych dni – kiedy na Hruszewskiego padli zabici.

Z kolei w sferę wyobraźni, a nawet podświadomości przenosi widza Włada Rałko. Jej *Pamiętnik z Kijowa* (2013-2014) to osobisty wizualny dziennik wydarzeń. Kolejne, niewielkie rysunki przedstawiają świat mroczny, pełen lęku, cierpienia. Na jednej z kart nagi mężczyzna klęczy z rozpostartymi, niczym w przedstawieniu Ukrzyżowania rękami, na kolejnej inny mężczyzna ssie (z bólu?, strachu?) kciuk. Widzimy ludzki

embrion leżący za ziemi otoczony przez uzbrojonych berkutowców, dziewczynę z dziwną maską na twarzy trzymającą w ręku hełm.

„Artyści pojawiają się na rewolucyjnej scenie w dwóch rolach. Są obywatelami rewolucji i poddają się energii walki. Ale równocześnie obserwują i wychwytyją uwikłania egzystencjalne, przynależne eksperymentom rewolucyjnym” – pisze kierująca MOCAK-iem Maria Anna Potocka w tekście towarzyszącym wystawie. Do tego katalogu postaw należy dodać próby przyjrzenia się samemu mechanizmowi wydarzeń oraz form, jakie on przybierał.

**Społeczeństwo szuka adekwatnych dla jego tożsamości form protestu. W przypadku Ukrainy było to sięgnięcie do dawnych formuł. Stąd obecność religijnych rytuałów, określonej ikonografii czy haseł.**

Ukraińsko-żydowski działacz Josif Zisels, mówiąc o Majdanie, zauważył, że każde społeczeństwo szuka adekwatnych dla jego tożsamości form protestu. W przypadku Ukrainy było to sięgnięcie (czasami bardzo dosłowne) do dawnych formuł, nawet z kozackich czasów (wybory przywódców na kijowskim Majdanie czy sceny pokajania się berkutowców we Lwowie). Stąd też obecność religijnych rytuałów, określonej ikonografii czy haseł. Niejednokrotnie starano się je „przepisać”, nadać im nowe znaczenia.

Maria Pawlenko w tryptyku *Euromajdan – nowe średniowiecze. Medycyna* (2014 rok) sportretowała sanitariuszy: Annę, Ihora i Anastazję w Mychajłowski Soborze. Stoją w zielono-seledynowych, roboczych strojach przed pełnym złociem barokowym ikonostasem. Z kolei Nikita Szalenny w jednej z fotografii z cyklu *Gdzie jest twój brat?* (2014 rok) berkutowców i ich ofiarę upozował na arcydzieło Rembrandta *Lekcja anatomii doktora Tulpa*. Oboje odwołali się do dawnych wzorców. Tylko, czy ich prace świadczą o kłopotach ze znalezieniem współczesnej formy protestu, bez odwołania się do tradycji, czy raczej o trudnościach znalezienia przez artystów języka sztuki adekwatnego do opowiedzenia o tych wydarzeniach?

Próbą przyjrzenia się mechanizmowi tego protestu i rządzącym nim regułom jest film Ołeksija Radynskiego *Integracja* (2014 rok). Poprzez zapis wydarzeń, od obchodów prawosławnego Bożego Narodzenia po pokazanie już porewolucyjnego Majdanu, artysta stara się pokazać formy, jakie przyjmował ten protest, a także rytuały – polityczne i religijne – które mu towarzyszyły. Podobną próbę – chyba ciekawszą – podjął też Mykoła Rydnyj w filmie *Twierdza* (2013-2014) pokazanym w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej podczas spotkania „Artyści wobec Majdanu” (29 kwietnia 2014 roku). To spojrzenie – z premedytacją – z zewnątrz. Rydnyj próbuje beznamiętnie opowiedzieć o rewolucji, co dodatkowo zostaje podkreślone poprzez suchą, poprawną angielszczyznę narratora, którym jest sam artysta. Rydnyj nie ocenia, raczej stara się wydobyć rozmaite paradoksy, śledząc między

innymi odwołania do przeszłości, zakładanie historycznych kostiumów, zarówno przez władzę (film rozpoczyna długa sekwencja pokazująca rezydencję prezydenta Janukowycza w Meżyhirii, swoistej wariacji na temat dawnych siedzib władców, pełnej odniesień do wzorów z przeszłości), jak i protestujących.

Jest jednak coś rozczarowującego w tych próbach zmierzenia się z fenomenem ukraińskiej rewolucji. Może zbyt wcześnie je podjęto (na ciekawy gest zdecydowała się Alewtyna Kachidze. Ustawiła w centrum Lublina – podczas festiwalu Open City w czerwcu 2014 roku – kopię metalowej choinki, która podczas Majdanu górowała nad placem, zawieszano na niej rozmaite plakaty, komunikaty. *Choinka. Pamiątka* w Lublinie była próbą sprawdzenia, czy ta konstrukcja – w innych okolicznościach stanie się miejscem demonstrowania poglądów; podobny gest wykonała estońska artystka Kristina Norman: jej *Souvenir/Pamiątka* stanęła przed petersburskim Ermitażem w ramach 10. Biennale Manifesta, czerwiec-październik 2014 roku).

Jednak to nie film Radynskiego czy fotografie Szalennego budzą na wystawie w MOCAK-u największe wątpliwości. Prace o Majdanie ujęto w klamrze. Tworzą ją inne dzieła pokazujące kontekst, w którym Majdan się wydarzył. To zasadny pomysł, bo sztuka ukraińska, zwłaszcza tworzona przez młode pokolenie, potrafiła dokonywać dość bolesnej wiwisekcji tamtejszej rzeczywistości. Na wystawie znalazły się *Policyjne matryoski* (2013) Kseni Hnyłyckiej – figurka funkcjonariusza, zgodnie z tradycją podobnych drewnianych lalek umieszczonych jedna w drugiej, zawiera następną figurkę funkcjonariusza i tak dalej. Można by też wymienić *Gabinet zabiegowy* (2010 rok) Nikity Kadana, pokazywany przed kilkoma miesiącami na innej wystawie w MOCAK-u, pracę, w której artysta zwraca uwagę na tortury stosowane przez ukraińską milicję. Lub wspomnieć dzieła innych – Żanny Kardyrowej czy Łady Nakonecznej.

Konstantin Akinsza i Alisa Łożkina sięgnęli jednak po prace artystów starszego pokolenia, między innymi po obrazy z cyklu *Duch Rewolucji* Wasylija Cahałowa przedstawiające sceny walk protestujących z milicją. Powstały one przed Majdanem i zostały wystawione w Kijowie 24 października 2013 roku. Ta zbieżność jest ciekawa, ale czy sugerowanie, że Cahałow czy duet Nacprom (Ołeh Tistoł i Mykoła Macenko) „zapowiedzieli” Majdan, nie jest przesadną arogancją? Z tym pytaniem wiąże się inne: o miejsce artysty i samej sztuki. I o pokusę jej absolutyzacji.

Wróćmy do pytania Timothy’ego Snyder’a: „Co to znaczy »przyjść na Majdan«?”. Ciekawa odpowiedź padła na wystawie *Pocztówki z Majdanu* pokazanej w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski (równolegle trwał tam *#Babylon’13 „Zima, która nas zmieniła”* – prezentacja filmów wideo). Był to zresztą znacznie skromniejszy pokaz niż krakowska ekspozycja. Inne też były okoliczności powstania samych prac.

## Być, pomóc

Grupa artystów odwiedzała kijowskie szpitale i rozmawiała z osobami rannymi podczas protestów w dniach 18-20 lutego 2014 roku. Chcieli pomóc i dać protestującym – jak tłumaczyła Łesia Prokopenko, kuratorka wystawy – możliwość opowiedzenia o własnym doświadczeniu. Umożliwić odpowiedzenie na pytanie: dlaczego tam się znalazłem? Na wystawie umieszczono relacje rannych, ale też prace powstające często podczas tych szpitalnych wizyt – portrety, sceny protestu, walki. Są na niej świetne rysunki Łady Nakonecznej przedstawiające Majdan – ludzi na barykadzie, sterty opon, zasieki. Obraz w nich jakby zanikał, widzimy jedynie fragmenty. Znalazły się wreszcie tytułowe *Pocztówki* zrobione przez artystów. Ich wydanie, jak podkreśla kuratorka, było „symbolicznym aktem komunikacji”. Rozdawane rannym, a potem przekazywane przez ich dalej – rodzinom, przyjacielom, znajomym. Wystawa w Zamku Ujazdowskim była również próbą udzielenia przez artystów odpowiedzi na pytanie, które zadawali innym: dlaczego tam się znalazłem?

Artyści byli zresztą na Majdanie w różnych rolach: członków oddziałów samoobrony, stawali się wolontariuszami w punktach medycznych. Rozdawali posiłki. Czasami rysowali, robili zdjęcia, organizowali akcje. A dlaczego tam przychodzili? Przytoczmy jedną wypowiedź: „Generalnie jestem skoncentrowana na pracy – modzie i innych bzdurach – mówiła Masza Rewa. Ale było wspaniale przebywać na Majdanie, rozmawiać ze wszystkimi, rysować. To jest ważne”.

Podczas wspomnianego już spotkania w Muzeum Sztuki Nowoczesnej Roman Pawłowski zapytał Żannę Kadrową, czy nie miała potrzeby przetworzyć rzeczywistości i wykonania jakiegoś artystycznego gestu? Owszem, „zrobiłam, minitransparenty” – powiadała artystka. Na jednych były hasła, na innych pisali je sami protestujący. „Nie było potrzeby zajmowania się sztuką podczas tego spotkania z naturalną aktywnością ludzi” – dodała. No i „pomagaliśmy, robiliśmy kanapki”. 🍷

*Pocztówki z Majdanu*, Warszawa, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, 16 lipca-3 sierpnia 2014, kuratorzy: Łesia Prokopenko, Marek Goździewski

*Jestem kroplą w morzu. Sztuka ukraińskiej rewolucji*, Kraków, MOCAK, 1 sierpnia-19 października 2014, kuratorzy: Konstantin Akinsza, Alisa Łożkina

Piotr Kosiewski jest krytykiem sztuki i publicystą. Stale współpracuje z „Tygodnikiem Powszechnym”, „Nową Europą Wschodnią” i magazynem „Szum”.